

## Filozofia codzienności prof. Marii Szyszkowskiej (190)



Fot. Andrzej Dębowski

### Istnienie osób skazanych

Na gruncie wielu współczesnych nurtów filozoficznych odróżnia się problem sensu życia oraz szczęście. Rozdzielając sens życia i szczęście, Kant wyjaśniał, że niezawodnie prowadzi do szczęścia instynkt. Dziś powiedzielibyśmy intuicja. Natomiast rozum wskazuje ideały, dążenie do których nas uczłowiecza i rodzi poczucie sensu istnienia.

Człowiek pozostający w sytuacji skrajnej – jedną z nich jest zagrożenie życia, czy skazanie na pobyt w więzieniu – ujawnia swoje ja. Nie ma wtedy miejsca na udawanie.

Są oczywiście prądy filozoficzne utożsamiające sens życia z dążeniem do szczęścia. Ten pogląd rozwinął Arystoteles, a następnie Tomasz z Akwinu dokonując syntezy poglądów Arystotelesa i chrześcijaństwa.

Rozdzielenie sensu istnienia i szczęście odnajduje się w postawie alterocentrycznej, nie egocentrycznej. Właśnie ta postawa może być pomocna nawet w izolacji więziennej.

O ile szczęście może przede wszystkim przynieść ktoś, to sens życia zazwyczaj odkrywa się w czymś, zwłaszcza w dążeniu do urzeczywistnienia wyższych wartości. Życie twórcze w rozmaitych obszarach: literackim, artystycznym, społecznym, politycznym, naukowym, technicznym przynosi poczucie sensu. Niejedno dzieło literackie i naukowe powstało w warunkach zewnętrznej niewoli, osadzenia w więzieniu, by przywołać twórczość literacką Sergiusza Piaseckiego, Karola Maya czy Jeana Geneta.

Nie ma wątpliwości, że pobyt w zakładzie karnym nawet długoterminowy jest niepojemnie korzystniejszy od nieistnienia. I właśnie ta świadomość, że się żyje powinna być podporą dla osób skazanych. Nawet w warunkach izolacji od świata można zachować wolność wewnętrzną. Ucieka się od niej często w warunkach wolność zewnętrznej.

Niejedną z nas narzeka na nieudane życie, na poczucie braku sensu istnienia ciesząc się wolnością zewnętrzną. Ma to źródło w braku odwagi, w samozniewoleniu, w bierności. W każdych okolicznościach głęboki sens ma XI

przykazanie sformułowane przez lekarza i filozofa Juliana Aleksandrowicza: Nie trać nadziei!

Bohater dramatu Leona Kruczkowskiego pt. „Pierwszy dzień wolności” odzyskał wewnętrzną wolność w oługu niemieckim; brał udział w drugiej wojnie światowej. Gdy cieszył się wolnością zewnętrzną pozwolił się traktować przez rodzinę jako środek do zarabiania pieniędzy, a więc wolności wewnętrznej pozbawił się. W oługu mógł nareszcie czytać książki. Również warto przemyśleć „Krakę” Durrenmatta.

Wynika z tego opowiadania, że nie ma osób niewinnych, że każdy może być skazany. Absurd kary więzienia wyłania się na przykład z powieści Karola Dickensa „Dawid Copperfield”.

Najwyższy czas, by dojść do wniosku, że trzymanie w zakładach karnych, a więc w izolacji od społeczeństwa osób, które nie są na przykład seryjnymi mordercami, którzy nieoczekiwanie nawet dla siebie zabili kogoś pod wpływem emocji, nie ma sensu. Odbijając kary wolnościowe, czego domaga się od lat profesor Andrzej Bałandynowicz, nie stanowiłoby zagrożenia.

Metody karania są dyskusyjne, jest rozbudowany system karania. Dziś zasadnie negatywnie ocenia się sposób karania w minionych wiekach, by wymienić dyby, nabijanie na pał, czy publiczne egzekucje. W XXI wieku powinniśmy odejść od kar więzienia, które niejednokrotnie nie tylko nie resocjalizuje, ale utrudnia powrót do tzw. normalnego życia.

Osoby skazane na długoterminowe wyroki powinny czerpać siłę psychiczną ze świadomości, że należą do świata żywych. O ile w warunkach zewnętrznej wolności rozkwita często w człowieku egoizm, rywalizacja, dążenie do sukcesu, to w więzieniach jest szansa uczenia się pogłębionego rozumienia drugiego człowieka i świata. Skazanych nie absorbuje dążenie do zysku i kariery, a te niskie wartości drażą świadomość osób wolnych w warunkach gospodarki neoliberalnej.

Najwyższy czas, by przestać zadowalać się pozorami. Wszak życie w izolacji od społeczeństwa nie naprawia. Moralizowanie też nie jest właściwą drogą ku temu. Resocjalizacja może przynosić pożądany skutek pod warunkiem, że zajmują się nią ludzie mądrzy. Ale mądrość jest cechą bardzo rzadką i złudzeniem byłoby przyjąć, że odznaczają się nią wszyscy, którzy mają stosowne dyplomy.

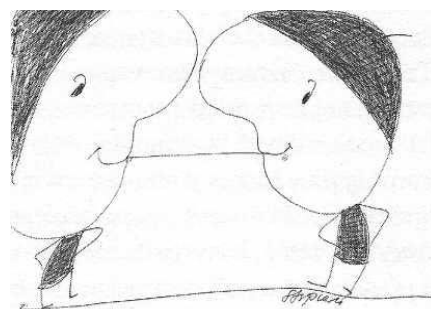
### Literatura piękna w procesach resocjalizacji

Uniezależniając się od funkcjonujących powszechnie poglądów, uznawanych za niepodważalne, osiągamy własną autentyczność. Cięży na nas przekazywany od pokoleń błędny pogląd, w myśl którego duża liczba osób wyznająca określone wartości jest rzekomo dowodem ich prawdziwości. Poglądy powszechnie przyjmowane są jednak z reguły jedynie wyrazem przeciętnego sposobu my-

ślenia. Krytyczna ich ocena prowadzi do sformułowania własnego stanowiska.

Ten proces nieprzystosowania się do tego, co przeciętne, to rezultat procesów intelektualnych, emocjonalnych oraz intuicji. Jest zespolony z odwagą, to znaczy z umiejętnością trudnej rezygnacji z oczekiwanej przez każdego z nas aprobaty otoczenia. Pozytywne nieprzystosowanie do świata jest wyrazem tego, że aprobatę siebie przez siebie, inaczej autentyzm wewnętrzny, zajmuje hierarchicznie wyższe miejsce niż aprobatę siebie przez otoczenie. To pojęcie pozytywnego nieprzystosowania wprowadził do psychologii i filozofii profesor medycyny i zarazem filozof Kazimierz Dąbrowski. Negatywne nieprzystosowanie ma zdaniem tego uczzonego jedynie trzy postaci. Są to: alkoholizm, narkomania i lekomania, droga przestępstw, o czym już pisałam.

W warunkach nawet najlepszych ośrodków resocjalizacji, wyrażany w rozmaity sposób nakaz przystosowywania się budzi niepokój. Czymś innym jest niezbędność zastosowania się do regulaminów takich ośrodków, a czymś innym poddanie się bezkrytycznej egzystencji w nich. Wewnętrzny opór wobec - słusznego zresztą - znalezienia się w takich ośrodkach może ocalić niepowtarzalne cechy indywidualne, a więc pozytywnie skutkować po opuszczeniu ich. Ma to szczególne znaczenie w XXI wieku, ponieważ wszyscy podlegamy niespotykanej dotąd presji mediów, kultury obrazkowej, która chciałaby dla wygody sił rządzących ujednolicić nasz sposób myślenia i postępowania.



Rys. Jan Stępień

Presja mająca na celu resocjalizację jest niewątpliwie konieczna. Została wzmoczona przez nowoczesne środki oddziaływania. Nacisk, by osoby w ośrodku przystosowały się do powszechnie funkcjonujących w społeczeństwie poglądów, w tym narzucanej w danym czasie moralności, jest silna i wymaga obrony własnego ja.

Osoby resocjalizujące starają się z reguły przekazać określony światopogląd, a w tym jeden rodzaj poglądów moralnych, co stanowi ograniczenie wolności resocjalizowanych. Świadomość wielości teorii etycznych jest udziałem niewielu. Ponadto funkcjonuje teoria w myśl której przystosowanie do środowiska ma być wyrazem inteligencji jednostek.

cdn.

Maria Szyszkowska